

APOSTOŁ POLSKI

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego



Numer 68 – Wrzesień – Listopad 2021

Drodzy Czytelnicy!

Jak co roku 10 września będziemy przeżywać kolejną rocznicę rodzin dla nieba Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Był człowiekiem wielce zasłużonym dla Kościoła i naszej Ojczyzny i już za życia cieszył się opinią świętości, o czym świadczą także artykuły, które pojawiły się w prasie bezpośrednio po jego śmierci.

We wrześniu będziemy też przeżywać w Warszawie beatyfikację Czcigodnego Sługi Bożego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Warto więc zapoznać się z artykułem mówiącym o spotkaniu ze sobą tych dwóch wielkich postaci.

Każdego z nas czeka również śmierć. O jej konieczności przypominamy sobie co roku zwłaszcza w miesiącu listopadzie, kiedy w sposób szczególny modlimy się za tych, którzy już od nas odeszli, i nawiedzamy ich groby. Ostatnie doświadczenia związane z koronawirusem Covid-19 pomogły nam po raz kolejny uświadomić sobie, jak bardzo kruche jest nasze ziemskie życie. Nikt z nas nie wie, kiedy umrze, ale trzeba nam tak przeżywać każdy dzień naszego życia, abyśmy byli zawsze przygotowani na to nasze spotkanie z Panem. Nie możemy zapomnieć, że śmierć nie jest końcem życia, bo i my jesteśmy powołani do tego, by cieszyć się z Bogiem i świętymi radością nieba. Mogą nam w tym pomóc także kolejne rozważania o św. Józefie, któremu wraz z całym Kościołem szczególnie oddajemy cześć w tym roku.

W październiku będziemy gromadzić się na nabożeństwach różańcowych, aby przez rozważanie tajemnic z życia Jezusa i Maryi upraszać wszelkie potrzebne łaski dla Kościoła, świata, naszych rodzin i nas samych oraz wzrastać w świętości. Niech życie o. Bernarda będzie dla nas przykładem i zachętą ukochania tego pięknego nabożeństwa do Matki Bożej, a w naszej modlitwie różańcowej prosimy też o łaskę jego rychłej beatyfikacji.

Redakcja

Cześć Maryi w życiu o. Bernarda Łubieńskiego

Znana jest w całej Polsce wielka postać świątobliwego kapłana, niezmordowanego misjonarza, o. Bernarda Łubieńskiego, zakonu redemptorystów, zmarłego w roku 1933. W obecnym artykule pragniemy wskazać na jego wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

O. Łubieński od dzieciństwa czuł dziwną i głęboką miłość do Królowej Nieba. Wychowany w atmosferze głęboko religijnej, miał duszę wrażliwą na głos łaski Bożej. Szczery i prosty w postępowaniu, z radością zatapiający się w Bogu, pracujący rzetelnie nad własnym udoskonaleniem, zawsze i wszędzie interesował się sprawami Bożymi. Jako młody chłopiec wczytuje się z gorączką w książkę św. Ludwika Grignion de Montfort „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” i oddaje się w niewolnictwo Maryi. Jednocześnie wpisuje się do Bractwa Różańca Świętego. Różaniec staje się też odtąd dla niego najdroższą modlitwą. Będzie go nosił stale na szyi, nie wypuści go nigdy z ręki. Ciche, ale jakże żarliwe *Zdrowaś Maryjo* były jego najdroższą strawą duchową. Zasyłał je do Bożej Rodzicielki z tą przedziwną, ale zdrową tkliwością jak jego św. Ojciec w zakonie, św. Alfons Liguori. Miał w Matce Najświętszej nie tylko swoją Opiekunkę i Wspomożycielkę, ale przede wszystkim wzór dla siebie jak kochać Jezusa bez granic, jak mu się oddawać w cierpieniach i pracy, jak całkowicie o sobie zapominać, byleby Chrystus był znany i kochany.



Dlatego można nazwać o. Bernarda wielkim apostołem modlitwy różańcowej w nowszych czasach, zwłaszcza w naszej ojczyźnie. Pierwsze jego rekolekcje były o różańcu. Z takim zapałem mówił o miłości dla Matki Niepokalanej, że słuchaczki siostry urszulanki oddają się w świętą „niewolę” Matce Bożej i stwierdzają to swym podpisem. Odtąd nie ustanie wszędzie głosić chwałę Maryi. Wszystkie jego misje, rekolekcje czy nauki religijne, które trudno byłoby zliczyć, ile ich powiedział, obok głębokiej treści teologicznej i oryginalności popartej życiem pełnym Boga, zawsze były i głośnym uwielbieniem Maryi. Nie zapominał o Niej nigdy, zwłaszcza gdy trzeba było nawrócić jakiegoś grzesznika, wtedy

wiedział, że Ta Ucieczka grzeszników jest naprawdę jedyną Pocięgą dla serca złamanego grzechem i pragnącego ratunku. Nawet, gdy jako misjonarz głosił surowe nauki o sądzie Bożym na podobieństwo św. Wincentego Feneriusza, którego bardzo cenił, pamiętał o tym, żeby do surowej nauki dodać zawsze miód duchowego. Tym duchowym miodem była Maryja. Na zakończenie, dla uspokojenia i dla zachęty podawał słuchaczom przeważnie do łez wzruszonym, jak bardzo ich, kocha Maryja, żeby Jej powierzyli swoje biedne dusze, żeby przy Jej macierzyńskim sercu zapalili swoje przez grzech wyzięble serca, zrzucając ciężar win i żyjąc odtąd w wiernej miłości dla Boga. Dla Maryi, z Maryją - mówił często za św. Ludwikiem Grignonem. Całe życie tego wielkiego miłośnika Bożej Rodzicielki było dążeniem, aby w złote „kajdany miłości” skuć wszystkich Polaków, bo doskonale zdawał sobie sprawę, że Maryja w życiu naszym jest jedyną po Bogu siłą, światłem, mocą, wytrwaniem i potęgą. Bez Niej Polska upadała, stawała się zabawką potężnych sąsiadów, zamieniających ją w kraj-więzienie. Z Nią Polska była potęgą niezwyciężoną, radośnie spełniającą rolę przedmurza chrześcijaństwa. Paciorkami różańcowymi zaklinał niejako tę Królową Polski, aby była naszą Hetmanką wiodącą nas na bój z wrogiem ciemności nie po porażkę, ale po pewne zwycięstwo. Na znak tego niewolnictwa nosił zawsze pod sutanną różaniec o grubych paciorkach.

W księgach niebieskich spisane są te niezliczone czyny i bohaterskie walki o królowanie miłości na ziemi, jakie przedsięwziął ten wyjątkowy kapłan. Tam w niebie kiedyś zobaczymy, jakiego bohaterstwa dokazywał, pracując bez wytchnienia dla większej chwały Bożej i Maryi.

Nie był o. Bernard nigdy zdrowym, a wiele lat przed śmiercią reumatyzm zrobił zeń zupełnego kalekę. Ponadto Bóg doświadczał go jeszcze coraz liczniejszymi cierpieniami i duchowymi, i cielesnymi. Mimo to, humor go nie opuszczał, zawsze wesoły, zawsze pogodny, zawsze dobrej myśli. Chwała Boża pędzi go wszędzie, gdzie trzeba pracować dla dobra dusz, przeorze swą pracą całą naszą ojczyznę, mimo przeszkód ze strony tak rządu pruskiego jak i carskiego. Jakaś niewypowiedziana siła była w tym cichym pracowniku na niwie Bożej, że potrafił pokonać wszystko, byleby głosić naukę Chrystusową. Nie zbłądzimy, gdy powiemy, że siłą tą była niewątpliwie Ta, która stopami swymi starła głowę węży i zniszczyła herezje.

Ważnym momentem w życiu o. Łubieńskiego była cześć dla Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Znał Maryję z Jej dobroci i potęgi, dlatego, gdzie tylko mógł, rozszerzał Maryi chwałę przez autentyczne wizerunki

cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. A wielkie miał możliwości. Nic więc dziwnego, że po całej naszej ziemi rozsiane są wszędzie te obrazy, niektóre wstawione wielkimi łaskami i cudami. Nie opuścił o. Bernard żadnej sposobności, by przy okazji zaprowadzenia nowego obrazu wygłosić kilka kazań, sam z radosną pobożnością ubierał ołtarz, garnał wszystkich pod skrzydła opiekuńcze Królowej Nieba. Jedynym jego pragnieniem było – jak sam się często wyrażał – żeby cały świat zapalić miłością dla Maryi, bo wiedział, że tylko wtedy, będzie najlepiej Jezus kochany.

Módlmy się gorąco na różańcu świętym, by Matka Najświętsza sprawiła, aby Jej sługa i niezmordowany apostoł o. Bernard Łubieński, został wyrokiem Kościoła świętego dany naszej ojczyźnie jako nowy święty patron i wódz po ciernistej drodze życia ku nieprzemijającym dobrom niebieskim.

s. Rozariana OP, *Róża Duchowna*, s. 209-211

O śmierci św. Józefa

Cenna jest w oczach Pana śmierć Jego świętych (Ps 115, 15).

Rozważmy, jak św. Józef, po wiernej służbie dla Jezusa i Maryi, stanął u kresu swego życia w Nazarecie. Tam, otoczony aniołami, w obecności Króla anielskiego, Jezusa Chrystusa, i Maryi, swojej Oblubienicy, którzy czuwali przy Jego ubogim łóżku, święty Patriarcha zakończył to nędzne życie doczesne, umierając z niebiańskim spokojem, w słodkim otoczeniu Zbawiciela i Jego Matki.

Śmierć Józefa przy takiej Oblubienicy i przy takim Synu była prawdziwie bardzo słodka i droga. Jakże mogłaby ta śmierć być dla niego gorzka, skoro umierał w objęciach Dawcy życia?

Kto zdoła wysławić lub pojąć tę świętą słodycz, tę pociechę i szczęśliwą nadzieję, to uczucie zdania się na wolę Boga, te iskry miłości, jakie rozniecały w sercu Józefa słowa życia wiecznego, które słyszał od Jezusa i Maryi w ostatniej godzinie? Bardzo słuszne zdaje się twierdzenie św. Franciszka Salezego, że św. Józef umarł z przedziwnej miłości ku Bogu.

Taka była śmierć świętego Patriarchy: spokojna i miła, bez strapienia i bojaźni, ponieważ całe Jego życie było zawsze święte. Taką nie może być jednak śmierć tych, co obrażali Boga i zasłużyli na wieczne

potępienie, dlatego wielką pomoc otrzymają od św. Józefa ci, dla których jest On opiekunem. Wszakże nigdy Jemu sam Bóg był posłuszny, zatem zadrzą przed nim z pewnością moce piekielne, które św. Józef odpędzi, nie pozwalając im kusić przy śmierci swoich czcicieli.

O jak szczęśliwa jest dusza, która w owej chwili ma pomoc tak wielkiego Opiekuna! Święty Józef za to, że ocalił od niebezpieczeństw Dzieciątka Jezus, z którym uchodził do Egiptu, i dlatego, że umierał w obecności Jezusa i Maryi, odebrał od Boga łaskę, że jest Patronem szczęśliwej śmierci i że mających ku niemu nabożeństwo wybawia od niebezpieczeństwa wiecznego potępienia.

Modlitwa

Mój święty Opiekunie, słusznie dostąpiłeś błogiej śmierci, ponieważ całe Twoje życie było święte. Mnie zaś jednak czekałaby sprawiedliwie śmierć nieszczęśliwa, bo na taką zasłużyłem swoim przewrotnym postępowaniem. Jednakże nie zginę, jeżeli Ty będziesz mnie bronić: byłeś nie tylko wielkim Przyjacielem, ale Opiekunem i Przewodnikiem mojego Sędzigo. Jeżeli mnie polecisz Jezusowi, wtedy mnie nie potępi.

O mój święty Patriarcho, obieram Cię po Maryi za głównego Orędownika i Opiekuna. Przysięgam Ci, że przez całe moje życie, jakie mi jeszcze pozostało, będę Cię czcił każdego dnia jakimś szczególnym aktem pobożności i powierzał się pod Twoją opiekę. Nie jestem tego godzien, lecz dla miłości, którą miałeś ku Jezusowi i Maryi Dziewicy, przyjmij mnie na zawsze jako swojego sługę, zaś dla słodkiego przebywania z Jezusem i Maryją osłaniaj mnie, żebym się nigdy nie odłączył od Boga i nie utracił Jego łaski. Ze względu na pomoc Jezusa i Maryi, którą Ci okazali przy Twojej śmierci, ratuj mnie szczególnie w ostatniej godzinie, abym umierając w obecności Twojej, Jezusa i Maryi, dziękował Ci potem w niebie i wraz z Tobą wielbił z wielką miłością Boga przez całą wieczność.

Dziewico Najświętsza, nadziejo moja, wiadome Ci jest, że dla zasług Jezusa Chrystusa, a następnie i dla Twojej przyczyny mam nadzieję szczęśliwej śmierci i wiecznego zbawienia. O Matko moja, nie opuszczaj mnie nigdy, lecz przede wszystkim bądź mi pomocą w ważnej chwili mojego odejścia z tego świata. Uproś mi łaskę, abym umierając, wzywał i miłował Ciebie i Jezusa.

Ty zaś, o Jezu, mój ukochany Zbawicielu, który kiedyś będziesz moim Sędzią, odpuść mi wszelkie grzechy, którymi Cię obraziłem, a za które

żałuję z całej mojej duszy. Daruj mi je jednak, zanim nastąpi godzina śmierci, w której masz mnie sądzić. Ach, ja nieszczęśliwy, tyle lat straciłem, nie miłując Cię! O Jezu, daj mi tę łaskę, żebym bardzo Cię kochał w czasie mojego krótkiego lub długiego życia, jakie mi jeszcze pozostaje, a kiedy przyjdzie ostatnia godzina przejścia z tego życia do wieczności, spraw, żebym umarł, pałając miłością ku Tobie.

Miłuję Cię, mój Odkupicielu, miłuję Cię, o Boże mój, miłości moja i wszelkie dobro moje. Niczego więcej nie szukam, jak tylko łaski miłowania Ciebie. Pragnę i proszę Cię o to, by całe niebo miłowało Cię ze wszystkich sił przez całą wieczność. Amen. Taka moja nadzieja, niech się tak stanie. Jezu, Maryjo, Józefie, oddaję Wam swoje serce i duszę moją. Pozwól, o Jezu, niech w ostatniej godzinie umieram w Waszej obecności.

O chwale niebieskiej św. Józefa

Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego Pana! (Mt 25, 21)

Chwała, jaką Bóg obdarza swoich świętych w niebie, jest taka, jakie było ich zacne życie na ziemi. Aby pojąć świętość Józefa, wystarczy zrozumieć tylko to, co mówi nam Ewangelia o Oblubieńcu Najświętszej Panny:

Mąż Jej, Józef, był człowiekiem sprawiedliwym (Mt 1, 19).

Oto staje przed nami człowiek sprawiedliwy, który posiada wszystkie cnoty; gdyby zaś jakiegś brakowało, nie mógłby nosić imienia męża sprawiedliwego. Jeśli zaś Duch Święty nazwał Józefa sprawiedliwym, gdy został wybrany na oblubieńca Maryi, rozważmy, jakie bogactwo miłości Bożej i wszelkich cnót czerpał święty Patriarcha z rozmów ze swoją świętą Małżonką, która dawała mu przykład w każdej cnocie. Jeśli



jedno pozdrowienie Najświętszej Panny wystarczyło, by uświęcić Jana Chrzciciela i napełnić św. Elżbietę, jego matkę, Duchem Świętym, to jakiegóż wzrostu cnót i świętości winniśmy się spodziewać u Oblubieńca Bogurodzicy, gdy ten przez tyle lat służył Zbawicielowi, karmiąc Go i pomagając Mu tu na ziemi?

Jeśli Bóg obiecuje nagrodę tym, którzy z miłości ku Niemu podadzą szklankę wody ubogiemu, pomyślmy, jaką chwałę dał w niebie Józefowi, który Go ocalił z rąk Heroda, zaopatrzył w odzież i pożywienie, wiele razy nosił w ramionach i przytulał z wielkim uczuciem!

Z pewnością musimy wierzyć, że życie świętego Patriarchy w towarzystwie Jezusa i Jego Matki było nieustanną modlitwą, pełną ofiar, rezygnacji i aktów miłości, wiary oraz zaufania.

Jeśli więc nagroda niebieska odpowiada zasługom życia tu na ziemi, zastanówmy się, jaką chwałą cieszy się św. Józef w niebie. Święty Augustyn przyrównuje innych świętych do gwiazd, a Józefa do słońca. Ojciec Suarez mówi, że bardzo rozumne jest przeświadczenie, że św. Józef przewyższył zasługami i chwałą wszystkich świętych, wyjąwszy Maryję Pannę.

Modlitwa

Mój święty Patriarcho! Teraz, gdy jesteś wyniesiony wysoko w niebie i bliski ukochanego Jezusa, który był Ci poddany na ziemi, gdy kosztujesz wiekuistej słodyczy, miej litość nade mną, który żyję wśród tylu nieprzyjaciół, pokus szatańskich i przewrotnych namiętności, walczących ustawicznie przeciw mnie, aby mi wydrzeć Bożą łaskę. Ach, dla danej Ci łaski ciągłej radości z przebywania z Jezusem i Maryją, wyjednaj mi u Boga to, żebym przez resztę mego życia był zawsze zjednoczony z Nim, opierał się napaściom piekielnym i umarł w miłości Jezusa i Maryi, a potem razem z Tobą cieszył się ich widokiem w niebie ze świętymi. O Maryjo, Najświętsza Dziewico, dla miłości św. Józefa ku Tobie przyjmij mnie pod swój płaszcz i proś Twego Oblubieńca, aby mnie przyjął za swego sługę.

Dziewico Najświętsza, Matko moja Maryjo! Ach, kiedyż przyjdzie ten czas, że uwolniony już od bojaźni upadania w grzechy będę u stóp Twoich, aby się już więcej nie oddalić od Ciebie? Wspomóż mnie w osiągnięciu tej szczęśliwości.

Ukochany Jezu, drogi mój Odkupicielu, kiedyż będę cieszył się z Tobą w niebie, patrząc na Twoje oblicze i miłując Cię, bez obawy utra-

cenia Ciebie? Dopóki żyję, jestem w ustawicznym niebezpieczeństwie. Ach, Panie mój i jedyne dobro moje, dla zasług Józefa, którego wielce kochasz i poważasz w niebie, jak i dla zasług Twojej ukochanej Matki, a przede wszystkim dla zasług życia i Twojej śmierci, przez które zjednałeś mi całe dobro i wszelką nadzieję, nie dopuść, abym miał kiedykolwiek odłączyć się od Twojej miłości na tej ziemi. Spraw, abym doszedł do ojczyzny niebieskiej, posiadał Cię i miłował ze wszystkich sił moich oraz nie oddalał się już więcej od Twojej obecności i miłości przez całą wieczność. Amen. Tego pragnę i tak niech się stanie.

św. Alfons Maria de Liguori, *Rozmyślenia o Świętym Józefie*,
Tuchów 2021, s. 53-65

Prymas Stefan Wyszyński o o. Bernardzie: *Dla tej czcigodnej Postaci żywię głęboką cześć i miłość*

O. Bernard Łubieński i kardynał Stefan Wyszyński spotkali się tylko raz podczas swojego ziemskiego życia. W 1928 r., na zaproszenie księdza prałata Władysława Korniłowicza, o. Bernard przyjechał do Lublina, by wygłosić rekolekcje dla księży studentów w kaplicy konwiktu przy ul. Archidiakońskiej 7. Jeden z uczestników tych rekolekcji pisał o nich po latach:

„Przed rekolekcjami przybyli do konwiktu obydwaj księża biskupi lubelscy Fulman i Jełowicki, by złożyć o. Łubieńskiemu uszanowanie. Nauki, a zwłaszcza rozmyślenia, jakie z nami przeprowadzał, zrobiły na nas bardzo wielkie wrażenie. Wielka wiara, jaka tryskała z jego każdego słowa i miłość Jezusa Eucharystycznego i Matki Najświętszej przenikała głęboko do duszy słuchaczy. Podobnych nauk już później nigdy nie słyszałem. Widać było, że ten człowiek żyje całkowicie prawdą, jaką głosi.

Na zakończenie rekolekcji jeden z nas księży podziękował o. Łubieńskiemu. Wybrany został ks. Stefan Wyszyński. Rozpoczął od motta św. Pawła: *Gratia in me vacua non fuit* (*Dana mi łaska nie okazała się daremna*, por. 1 Kor 15, 10 – dop. red.). O. Łubieński podziękował serdecznie. Wyraził się między innymi: „Już wkrótce dowiecie się, że ten stary kulawy dziad umarł – pomódlcie się za jego duszę” (świadcstwo ks. Jana Wiacka, Sandomierz, 12.07.1955 r.).

Sam ks. kardynał Stefan Wyszyński, już jako biskup lubelski, tak wspominał po latach tamto spotkanie: „Z wielką radością otrzymałem

wiadomość o zamierzonym procesie beatyfikacyjnym śp. O. Bernarda Łubieńskiego. Dla tej czcigodnej Postaci żywię głęboką część i miłość. Raz tylko danym mi było oddać drobną przysługę Ojcu Bernardowi, gdy przyjechał do Konwiktu księży akademików w Lublinie z rekolekcjami. Miałem radość pomóc Mu wyjść na górę i rozpakować walizę, a później posłuchać konferencji, które do dziś dnia pamiętam – tak wielką oddały nam wszystkim przysługę” (z listu do o. prowincjała Franciszka Marcinka, Lublin, 22.12.1947 r.).

Po zapoznaniu się z życiorysem o. Bernarda napisanym przez o. Mariana Pirożyńskiego ksiądz Prymas zaznaczył jednocześnie, „że postać ta powinna być wśród kleru upowszechniona, gdyż ten rodzaj świętości kapłańskiej zaradza wybitnie potrzebom naszego życia religijnego” (j.w.).

To życzenie księdza Prymasa zaczęło się w szczególny sposób realizować z chwilą rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Bernarda Łubieńskiego. Ponieważ o. Bernard zmarł na terenie archidiecezji warszawskiej, dlatego jego proces beatyfikacyjny prowadzono właśnie w tej diecezji.

Po przedstawieniu przez wicepostulatora o. Mariana Pirożyńskiego w dniu 25 marca 1961 r. prośby o otwarcie procesu beatyfikacyjnego, to właśnie kardynał Stefan Wyszyński, już jako ordynariusz archidiecezji warszawskiej, ustanowił w dniu 10 kwietnia 1961 r. trybunał kościelny w tej sprawie. 2 czerwca tego samego roku proces został oficjalnie rozpoczęty, a inauguracji procesu dokonał ks. Prymas.

Myśli z pism Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda

Szukanie kierownictwa jest wielką mądrością.

Pisma kaznodziejskie, B 27, s. 61

Szlachectwem jest trzymać niebo przed oczami.

j.w., s. 63

Koło cnoty i życia heroicznego kręci się wiele fałszu.

Pisma kaznodziejskie, B 17, s. 211

Obłuda nosić habit, a mieć rogi.

j.w., s. 266

Oddasz wolę Bogu – oddajesz wszystko – to ofiarność najwyższa, najlepsza.

j.w., s. 278

Nie ma zakonnej świętości bez należytej ostrości.

Pisma kaznodziejskie, B 22, s. 140

Duch ubóstwa – podłoże uduchowienia duszy i świętości.

j.w., s. 142

Nie dla rozkoszowania i spokoju do zakonu się wstępuje, szczególnie w czasach dzisiejszych, kiedy świat stracił zmysł należytej czci dla osób poświęcających się na służbę Bożą i za darmożjadów [zakonników] uważa, za pogardy godnych poczytuje, kiedy wrogowie wiary i Kościoła wkoło łóż masonskich się skupiający ścigają swą nienawiścią klasztory, tak, że trzeba uzbroić [się] w ducha męczeńskiego, umieć, cieszyć się i radować z prześladowania dla imienia Pańskiego, aby trwać i wytrwać w powołaniu.

Pisma kaznodziejskie, B 5, s. 150

To samo wewnętrzne życie, asceza zakonna heroizmu, a więc cierpienia, zaparcia się siebie wymaga, nie tylko, aby sprostać w zachowaniu ślubów, jakimi się wiążemy dożgonnie przy profesji, ale też, aby ta jednostajność życia nie według naszego wyboru, to wykonanie zadanej nam pracy, nieraz wręcz przeciwnej naszym usposobieniom, były możliwie znośnymi, by się z czym nie zwichnąć, a przynajmniej nie zgorzknąć, nie stać się ani zimnymi, ani gorącymi, których Pan Jezus zapowiada, że będzie musiał wyrzucić z Serca swego.

j.w., s. 151

Oj, lży pokuty, co wy za moc macie! Grzeszniku, zbłądziłeś, ale nie bój się wrócić. Jezus wszystko przebaczy.

Pisma kaznodziejskie, B 1, s. 48

Mówisz: wierzę – Pan Bóg pomnaża twą wiarę.
Mówisz: ufam – Pan Bóg rozszerza serce twoje, zapewnia ci niebo.
Mówisz: miłuję – Pan Bóg w serce [twoje] wlewa więcej miłości.

j.w., s. 62

Czy w spokoju jesteśmy o przeszłości, czy mamy rękojmię na przyszłość. Wglądnijmy w siebie. Otóż zobaczymy, co daje spokój o przeszłości, to używanie łask otrzymanych. Co daje spokój na przyszłość, to dobra wola.

j.w., s. 64

Kto nie chce wykonać zwykłych, codziennych obowiązków obywatelskich i chrześcijańskich, niech się nie porywa na trudne. Biada mu raczej, jeżeli zaskoczy go pokusa.

j.w., s. 82

Chcieć miłować Boga z całego serca, choć nie potrafimy – miłe Bogu.
Chcieć ciągle z Nim obcować. Chcieć najwięcej dobrego czynić.
Chcieć nawrócić do Boga wszystkich – to doskonałe. W tym świętość, w tym chwała Boża, w tym zasługa. Dla nas koniecznym jest mieć wielkie pragnienia.

j.w., s. 90

Jezus i Maryja czcili św. Józefa w Nazarecie, w domku nazaretańskim.
Co za chwała dla nas, jeżeli my co Jezus i Maryja uczynimy!

j.w., s. 113

Dusza Maryi bez zmazy, piękna jak lilia, rozwija się jak liście różnych kwiatów ani śladu grzechu w Niej, ani jednej złej skłonności w Jej uczuciach. Dusza Jej cała Bogu oddana już wtedy miłująca. O! Co za radość ogarnęła Boskie Serce!

j.w., s. 137

Prasa o śmierci o. Bernarda Łubieńskiego

Schodzi do grobu niezwykle sługa Boży

Nie wiedział papież Benedykt XIV, zatwierdzając w 1749 r. nowe zgromadzenie misjom poświęcone, jak wielką pomoc daje Kościołowi w rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi. Założyciela, św. Alfonsa Liguorego, którego imię złotymi zgłoskami zapisane zostało w dziejach teologii moralnej, mianował dożywotnim przełożonym. Opatrzność chciała, że pierwszym miejscem poza granicami Włoch, gdzie przyjęła się nowa roślina zakonna, była Polska, do której w 1787 r. przybył św. Klemens Dworzak i tu w Warszawie do 1808 r. gorliwie pracował nad podniesieniem ludu z biedy moralnej i materialnej. I tylko dzięki intrygom masonerii, po wkroczeniu Francuzów, został z towarzyszami wywieziony. Dopiero w 1883 r. sprowadza redemptorystów do Mościsk, diecezji przemyskiej, o. Bernard Łubieński przy pomocy brata swego hr. Rogera Łubieńskiego. Przybywają klasztory w Tuchowie, Podgórzu i Maksymówce (dziś nieistniejący).



Urodzony w 1846 r. w Guzowie, syn zasłużonego w dziejach Polski rodu Łubieńskich, syn Tomasza i Adelajdy z Łempickich, w 87 r. życia schodzi do grobu, poprzedzony przez liczne rzesze tych, którym jego natchnione słowo do zbawienia duszy się przyczyniło. Wykształcenie otrzymał w Anglii; pilny w naukach, zamiłowany w sportach, a przede wszystkim w pobożności, od wczesnej młodości zdradzał żywe powołanie do stanu duchownego. Do zakonu redemptorystów wstąpił w prowincji angielskiej, na kapłana został wyświęcony w 1870 r. w Holandii w domu zakonnym w Wittem.

Przełożeni zakonu od razu spostrzegli w młodym zakonniku niezwykle talent kaznodziejski, a szczególnie w kierunku misyjnym i wysłali go na misje do Anglii, Szkocji i Irlandii. Pobyt na obczyźnie przeciągał się nad miarę i młodemu misjonarzowi śnić się poczęły niwy pracy ojczyste. Przybywa tedy w 1883 r. do ówczesnej Galicji i tu w Mościskach rozpoczyna swą owocną pracę, która już się nie skończy, aż ze zgonem. Podąża do zaboru pruskiego, ale stamtąd wypędza go, jako niebezpiecznego, książę Bismarck.

W 1905 r., gdy po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, nastała możliwość pracy w Królestwie, przybywa ojciec Bernard z kilku towarzyszami do Warszawy i osiada przy budującym się kościele Zbawiciela. W żywej mamy pamięci doniosłe owoce tej pracy w ciężkich wówczas warunkach wzmagającego się socjalizmu i rodzącego się mariawityzmu. Jedzie z misjami do Wilna i Petersburga. W 1910 r. redemptoryści musieli opuścić Królestwo i przybywają tu dopiero w 1918 r. i do 1926 r. osiadają przy kościółku św. Stanisława, po czym w 1926 r. przenoszą się do własnej siedziby przy ul. Karolkowej, dokąd w 1928 r. przybywa ojciec Bernard.

Daremna byłoby rzeczą silić się na obliczenie statystyczne prac ojca Bernarda. Kazania, nauki, misje, nabożeństwa, rekolekcje dla wszystkich stanów, a osobliwie dla kapłanów, a szczególnie spowiedzi. To niesłychana rzecz, jacy to byli wielbiciel nieustrudzeni konfesjonatu on i rodzony brat, śp. ks. prałat Łubieński. Z rodu kapłanów, co to, dostawczy się do nieba, przede wszystkim oglądają się za tym instrumentem zbawienia, a dla nich jedynej największej przyjemności. Obaj spowiadali literalnie do chwili śmierci.

Majestatycznej postawy, wysokiego wzrostu, imponował ojciec Bernard tym sposobem bycia, (...) a jednocześnie czarował prostotą powołanego zakonnika i pokornego sługi Bożego. Pogodny aż do jowial-

ności w towarzyskiej rozmowie, potrafił na ambonie grzmieć piorunami, pociągać słodyczą, a przy znajomości duszy ludzkiej dobierać się do jej najtajniejszych głębin. Wysokie wykształcenie świeckie i teologiczne, znajomość zasad ascezy katolickiej, biegłość doskonała w językach, rozszerzała niezmiernie pole i zasięg jego oddziaływania duchowego. W pracy pisarskiej pozostawił dzieła, jak żywot bł. brata Majelli, św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka) i św. Alfonsa Liguorego.

Niesłychana była rozpiętość jego talentu oratorskiego. Potrafił przemawiać do ludzi wykształconych i prostaczków z jednakowym zapałem i zawsze porywał ogniem swojej wymowy albo trafiał do mózgów darem refleksji, który w wysokim stopniu posiadał.

W zakonie redemptorystów jest tradycyjna przyjaźń dla kleru świeckiego, a my księża świeccy nie zapomnimy nieboszczykowi tej przyjaźni i zrozumienia, jakie zawsze obok braterskiej miłości nam okazywał. Największą jego pociechą duchową były rekolekcje, jakie dawał nam, a i Episkopat stale miał go za swego konferencjonistę na rekolekcjach.

Schodzi do grobu niezwykle sługa Boży, który od Boga otrzymał wiele talentów i rachunek bogaty z pożytecznego ich użycia, odnosi na Sąd Boży. Wieczne odpoczywanie...

ks. dr. M. Szkopowski, *Kurjer Warszawski*,
12 września 1933 r., s. 4 (wydanie poranne)

Zgon o. Bernarda Łubieńskiego, najstarszego redemptorysty w Polsce

Warszawa, 12 września: W nocy z 10 na 11 bm. zmarł w klasztorze redemptorystów w Warszawie najstarszy w Polsce członek tego zakonu, jeden z najbardziej zasłużonych zakonników w Polsce, o. Bernard Łubieński, przeżywszy lat 87, w tym 69 w zakonie.

Śp. o. Łubieński urodził się w 1846 roku w majątku rodzinnym hr. Łubieńskich w Guzowie pod Warszawą. Studia średnie i wyższe odbywał w Londynie, gdzie również 7 września 1864 r. wstąpił do zgromadzenia redemptorystów. Po odbyciu nowicjatu i ukończeniu studiów w zakonie w Wittem, w Holandii, pracuje o. Bernard kilkanaście lat w Anglii jako misjonarz. Jednak mimo bardzo owocnej pracy na obczyźnie, o. Łubieński

myślał wciąż o powrocie do Polski i sprowadzeniu tu z powrotem redemptorystów. Myśl tę podsuwał prowincjałowi redemptorystów w Anglii o. Coffinowi, któremu przez kilka lat służył za sekretarza. O. Coffin w 1879 r. wysłał więc o. Bernarda do Polski z poleceniem zbadania, czyby się nie dało gdzie na ziemi polskiej założyć klasztoru dla redemptorystów. Przybył o. Bernard do dawnej Galicji i tu, przy pomocy różnych wpływowych osobistości, udało mu się założyć pierwszy klasztor w Mościskach w 1883 r. O. Bernard został pierwszym rektorem tego klasztoru.

Odtąd o. Łubieński niezmordowanie pracuje w Polsce jako misjonarz, rekolekcjonista i pisarz. Był to człowiek pełen żywej i głębokiej wiary oraz wielkiej wiedzy. Była to postać niezwykle i otoczona aureolą świętości. Dotknięty zaraz w pierwszych dniach kapłaństwa ciężkim kalectwem, z wielką pogodą ducha przez życie całe znosił ten krzyż i to mu nie przeszkadzało w ciężkiej bez wytchnienia misjonarskiej pracy.

Setki misji, rekolekcji, cały szereg pism hagiograficznych dały go poznać całej Polsce. W okresie niewoli pracował też dużo na Pomorzu m.in. w Toruniu, pomimo szykan niemieckiego rządu. Schodzi z nim do grobu mąż niezmiennie zasłużony dla Kościoła i Ojczyzny.

Umarł na posterunku – jeszcze niedawno spędzał długie godziny w konfesjonale. Przez śmierć śp. o. Bernarda zakon redemptorystów poniósł wielką stratę – a Polsce ubył wielki, świątobliwy i najpopularniejszy misjonarz.

Śp. o. Łubieński pochodził ze starodawnego, senatorskiego rodu, który m.in. dwóch prymasów dał Kościołowi, był prawnikiem Feliksa Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości za Księstwa Warszawskiego.

Pogrzeb śp. o. Bernarda Łubieńskiego odbędzie się w dniu 13 bm. tj. w środę o godz. 10 rano z kościoła redemptorystów przy ul. Karolkowej w Warszawie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. o. Łubieńskiego w kościele redemptorystów w Toruniu zostanie odprawione dnia 13 września o godz. 6.30 rano.

Słowo Pomorskie, Środa, 13 września 1933, s. 1

Pogrzeb śp. ojca Bernarda Łubieńskiego

Oddanie ostatniej posługi zwłokom zasłużonego pracownika na niwie kościelnej przybrało wczoraj znamiona żywiołowej manifestacji katolickiej. Warszawa już dawno nie widziała tylu tysięcy ludzi ze wszystkich warstw, a szczególnie robotniczych, dla których nieboszczyk był w szczególniejszy sposób przez całe życie duszą i sercem oddany. Cmentarz katolicki wolski nie mógł pomieścić tak wielkich tłumów i w ostatniej chwili po wejściu mas wraz z konduktem i duchowieństwem, policja musiała w obawie niebezpieczeństwa zamknąć bramy.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się o g. 8 rano od Mszy św., którą odprawił siostrzeniec zmarłego, ks. Henryk Cichowski, profesor uniwersytetu lwowskiego. O g. 9-ej odprawił Mszę św. uroczystą z asystą ks. prowincjał redemptorystów. O 10-ej miał Mszę św. cichą J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski, po czym podniosłą egzortę żałobną, pełną treści Bożej, w którą obfitowało życie zmarłego, w pięknej formie wypowiedział ks. kanonik Z. Choromański, kanclerz kurii arcybiskupiej. Kondukt przy trumnie odśpiewał w obrządku wschodnim w asyście kleru od bazylianów z ul. Miodowej J.E. ks. biskup Czarnecki, zaś w obrządku łacińskim J. Em. ks. kardynał Kakowski.

Zwłoki wyprowadził J.E. ks. arcybiskup Gall, a następnie ks. prof. Cichowski. Od bramy cmentarnej poprowadził i modlitwy ostatnie odprawił J.E. ks. arcybiskup Gall. Poza tym obecny był J.E. ks. biskup Szlagowski. Na czele pochodu kluczyło do 100 księży świeckich i zakonnych oraz 120 zakonnic, szkoły i ochrony, związane z życiem kościelnym redemptorystów ze względu na sąsiedztwo.

Cała uroczystość wywarła na obecnych niezatarte wrażenie. Ludzie u nas umieją być wdzięczni i płacą sercem za serce.

Kurjer Warszawski, 14 września 1933 r.,
nr 254, s. 4 (wydanie poranne)

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcze Bernardzie, proszę o modlitwę w intencji mojego syna Mikołaja. Uproś mu dar mądrości i łaskę zdrowia”.

prosi mama

„Czcigodny Ojcze Bernardzie Łubieński, polecam Twojemu wstawiennictwu s. Jadwigę i jej chorą nogę, aby lekarze wykonali dobrą diagnostykę”.

prosi Wiktorja

„Ojcze Bernardzie, wyproś łaskę zerwania ze złym towarzystwem i Internetem mojej córce Elżbiecie”.

prosi matka Barbara

„Sługo Boży o. Bernardzie, błagam pokornie za Twoim wstawiennictwem o łaskę uzdrowienia moich nóg, bym mogła klęczeć i chodzić. Proszę też o zdrowie dla mojego męża Walentego”.

Alicja

„Ojcze Bernardzie, proszę o Twoją opiekę nad moją córką Beatą i jej dzieciątkiem, które nosi w swoim łonie. Opiekuj się nią, aby dziecko urodziło się zdrowe”.

Barbara

„Sługo Boży o. Bernardzie, proszę o łaskę pokoju i pojednania na naszym oddziale oraz o powrót Michała do Chrystusa”.

Artur

„Ojcze Bernardzie, proszę zanieść moje prośby przed Boży tron. Proszę o potrzebne łaski dla mojej rodziny: o zdrowie dla mojego męża i o pracę dla niego, o zdrowie dla moich dzieci, o zgodę i miłość wzajemną dla nas wszystkich”.

podpis nieczytelny

„Sługo Boży o. Bernardzie, dziękuję za uproszone łaski i proszę o dalszą opiekę dla siostry Anny i jej męża oraz o zgodę i miłość w naszej rodzinie. Dopomóż dzieciom wybrać właściwą drogę w ich życiu”.

Teresa

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przysyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Wysoka 1
33 – 170 Tuchów

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub
e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sławomir Pawłowicz. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową pisząc na adres: ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów, tel. 14/632 72 00, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie proszę o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.

